

Błogosławienie Boga i przeklinanie ludzi - cz.II

[część I](#)

Aby ten przedmiot tym dobitniej wyrzeźbić w pamięci swych uczniów, On Wielki Nauczyciel oświadczył: „*Jakim sądem sądzicie, takim sami osądzeni będziecie*” – Mat. 7:1. Także polecił im modlić się do Ojca słowami: „*Odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom*”; a także powiedział: „*Jeżeli nie odpuscicie drugim z serc waszych upadków ich, to i Ojciec mój Niebieski nie odpuści wam upadków waszych*” – Mat. 6:12, 18:35. Zatem, chrześcijanin będący prawdziwym naśladowcą Pana, wyuczonym w Jego szkole i przygotowanym do uczenia drugich, jest nie tylko oczyszczony na zewnątrz, ale i wewnętrznie jest czysty – odłączony, omyty wodą Boskiej instrukcji od wszelkich złości i brudów cielesnych. On już nie jest więcej niewolnikiem grzechu, nie jest kontrolowany pożądliwościami i słabościami ciała lub duchem tego świata. Przynosi on owoce sprawiedliwości, a nie owoce ciała, którymi są, złość, zazdrość, nienawiść, spory, oszczerstwa, obmowy itp. rzeczy (Kol. 3:8; 1 Piotra 2:1-2. Z jego wyższego punktu zapatrywania na Boskie prawo zaawansowany chrześcijanin widzi, że w oczach Bożych nienawiść jest morderstwem, oszczerstwo zabójstwem, a zepsucie dobrego imienia bliźniego jest rabunkiem i grabieżą. A jakakolwiek z tych rzeczy, popełniona w Kościele, pomiędzy tymi, co mienia się być ludem Bożym, jest podwójnym złem – zabójstwem i grabieżą brata. – Porównaj 1 Jana 3:15 i Mat. 5:21-22.

Wypowiedzieć obelżywą lub szkodliwą uwagę na drugiego i następnie dodać: „Ja nie wiem, czy to jest prawda, czy nie”, dowodzi, że ten, co to mówi, powodowany jest duchem złego, a nie duchem Chrystusowym, duchem miłości. On chciałby uszkodzić lub przeklinać swego bliźniego i jest gotów to uczynić. Może czułby się do pewnego stopnia wstrzymywany od mówienia czegoś, o czym miałby pewności, że jest to nieprawdą, lecz lubuje się w mówieniu źle i z upodobaniem przyjmuje złe wieści, aby mógł je następnie obracać swoim językiem jak najlepsze specjały i w taki sposób mówi nawet o takich skandalach, o których nie wie, czy są prawdziwe, a stara się usprawiedliwić wymówkami takimi, jak jest powyżej przytoczona. Jak prawdziwe jest to, co Pismo Święte z taką stanowczością oświadcza, iż cielesne serce „najzdradliwsze jest nade wszystko i najprzewrotniejsze”! Ci, co takie rozmowy prowadzą i w taki sposób usprawiedliwiają swoje zło, nigdy nie wstąpili do szkoły Chrystusowej albo też są dopiero w

klasie niemowląt i nie wiedzą, że duch ich jest duchem morderstwa, a nie duchem bratniej miłości. O, gdyby wszyscy chrześcijanie mogli rozpoznać, jak obszerne jest to prawo miłości, nie tylko względem Boga, ale i względem współbliźnich! Jak wielkim hamulcem byłoby to dla języka, jak ostrożnymi byłyby wszelkie rozmowy! Jak to i Dawid powiedział: „*Będę strzegł dróg moich, abym nie zgrzeszył językiem swym*”. A kto strzeże swego języka, stawia stróża nad swoim zdradliwym sercem i może je lepiej poznawać i lepiej nad nim panować, albowiem „*z obfitości serca usta mówią*” – Jer. 17:9; Psalm 39:2; Mat. 12:34.

NIEKTÓRE WYJĄTKOWE OKOLICZNOŚCI

Jedyny wyjątek z reguły, aby o nikim źle nie mówić, byłby wtedy, gdybyśmy wiedzieli, że objawienie złego jest konieczne – gdzie mówienie o tym byłoby dla nas przykre, ale konieczne z miłości dla drugich, którzy, gdyby o tym nie wiedzieli, mogliby być poszkodowani. Na przykład, prawo krajowe wymaga, że gdybyśmy wiedzieli o popełnionej zbrodni, to powiadomienie odpowiedniej władzy o wiadomych nam (lecz nie urojonych) faktach nie byłoby oszczerstwem ani obmową, ale obowiązkiem. Podobnie gdybyśmy wiedzieli o pewnej słabości brata lub siostry i rozumielibyśmy, że dane osoby mają być postawione na jakieś niebezpieczne stanowisko z tego powodu, że inni nie wiedzą o ich słabości, to w takich okolicznościach mogło by być naszym obowiązkiem objawić danym osobom lub danemu zgromadzeniu tyle ze znanych nam faktów, (lecz nie domysłów) ile byłoby potrzebne do ochronienia ich od szkody, jaka mogłaby wyniknąć z tych słabości. Takie coś nie byłoby obmową, bo byłoby mówione z dobrej pobudki, w intencji ochronienia jednej strony od nadzwyczajnych pokus, a z drugiej strony od możliwej szkody; i zanim cokolwiek mówilibyśmy w takiej sprawie, powinniśmy najpierw dobrze upewnić się w swoim sumieniu, że pobudki nasze nie są złe, ale dobre, że języka naszego chcemy użyć do błogosławieństwa, a nie do przekleństwa, czyli w celu szkodzenia komukolwiek. A nawet wtedy, powodowani duchem miłości i życzliwości tak do słabego brata, jak i do innych, powinniśmy unikać wzmianki czegokolwiek takiego, co nie jest zupełnie konieczne w danych okolicznościach.

Niektórzy mogą sprzeciwiać się takiemu ograniczeniu wolności do mówienia tylko tego, o czym się wie na pewno i gotowi są twierdzić, że ponieważ zupełna wiedza zazwyczaj jest bardzo ograniczona, mało byłoby



do mówienia. Odpowiadamy, że jest to właśnie zgodne z Boskim prawem – „*Miłuj bliźniego jak siebie samego*”. Nie chciałbyś na pewno, aby twój bliźni używał swego mózgu i języka dla złych domysłów i oszczerstw przeciwko tobie; przeto nie powinienes czynić tego przeciwko niemu. Prawo świeckie nie wymaga, abyś mówił choćby jedno słowo więcej, aniżeli wiesz w danej sprawie; ono nie pyta się o twoje podejrzenia i złe domysły. Tak samo prawo Boże, prawo Nowego Stworzenia nakazuje, aby nie wypowiadać żadnych złych domysłów na współbliźnich; gdy na umysł cisną się podejrzenia z powodu obwiniających okoliczności, nowy umysł, powodowany wrodzoną dobrocią, będzie się starał zrównoważyć te podejrzenia myśleniem, że jest to możliwie mylna informacja lub mylne tłumaczenie sprawy i w taki sposób tę pozorną winę podawać będzie w wątpliwość.

CZEMU NIE MAMY ŹŁE MÓWIĆ

Ktoś mógłby powiedzieć: „Ja nie mogę tracić tak dużo czasu na sprawdzanie faktów. Życie jest zbyt krótkie! Gdybym miał zawsze szukać faktów i dowodów i mówić tylko o tym, co wiem, a nigdy o tym, co słyszałem, to nie starczyłoby mi czasu na inne sprawy!”.

Zapewne, że tak! Więc nauką z tego powinno być dla ciebie, aby naśladować biblijną regułę: „*O nikim źle nie mówcie*”.

(1) Ponieważ nie masz czasu na sprawdzanie faktów i prawdopodobnie nie byłbyś w stanie rozsądzać spraw bezstronnie, choćbyś nawet miał przed sobą wszystkie fakty.

(2) Ponieważ, gdybyś miał ducha Chrystusowego, ducha miłości w dostatecznej mierze, to wolałbyś nikomu nie mówić o tych faktach, chociażbyś nawet miał zupełny łańcuch obwiniających dowodów; i im bardziej niekorzystne byłyby te wiadome tobie fakty, tym bardziej brzydziłbyś się tą sprawą. Jakiż tedy musi być stan tych, których uszy są świerzbące na skandale, a języki rozkoszują się nimi niczym słodyczą i którzy skwapliwie rozszerzają złe wieści, które otrzymali nie z osobistego przekonania się o nich, ale z uprzedzonych, bezmyślnych lub złośliwych plotek? Najpobłażliwszy pogląd o takich ludziach można by wyrazić stwierdzeniem, że bardzo mało mają ducha Chrystusowego, że brak im miłości bratniej i że jeszcze nigdy nie poznali „złotej reguły”. Apostoł zapytuje: „*Izali źródł z jednego źródła wypuszcza słodką i gorzką wodę?*” Na pytanie to może być tylko jedna odpowiedź: Nie, z jednego źródła wypływać może tylko jeden rodzaj wody, bądź dobrej, bądź też gorzkiej. Apostoł widocznie chciał dać do zrozumienia, że taka sama reguła może być zastosowana do naszych serc i ust: Jeżeli serca nasze są odnowione, to jak może być możliwe, że usta nasze wypowiadają wdzięczne słowa ku Bogu, a gorzkie obelgi

wynikające z zazdrości, nienawiści, sporów itp. względem bliźnich?

Jeden jest tylko sposób zrozumienia tego i wyjaśnienia biblijnego. Sposób ten wyrażony jest przez apostoła Pawła:

„*Mamy ten skarb (nowe serce – nową naturę) w naczyniu glinianym*” – 2 Kor. 4:7;

nie, że chrześcijanie są dwoistej natury; albowiem taka myśl jest przeciwna nauce biblijnej. Mieszanina natur nie może być uznawana, stąd też nasza ludzka natura została najpierw usprawiedliwiona przez wiarę i odwrócenie się od grzechu, po czym została poświęcona, czyli ofiarowana na śmierć, abyśmy mogli dostąpić duchowej natury i stać się „nowym stworzeniem w Chrystusie Jezusie”. Jednakowoż to Nowe Stworzenie jest na razie tylko zarodkiem, tylko nowym umysłem mieszkającym w tym śmiertelnym ciele, nad którym ten nowy umysł ma panować i które uznane zostało za umarłe, o ile to się tyczy cielesnej woli.

WALKA NOWEGO UMYŚŁU ZE STARYM

Dlatego chrześcijanin może używać podobnego języka i mówić oraz myśleć o sobie i o innych wierzących jakoby z dwóch stron zapatrywania – ze strony nowego umysłu (jako Nowe Stworzenie), uznawanego za żywy i mający kontrolę nad starym umysłem, i ze strony starego umysłu (starego stworzenia), uznawanego za umarłe i pozbawionego kontroli. Jednakowoż tak jak ten nowy umysł żyje tylko istnieniem poczytanym przez wiarę, podobnie i ów stary umysł jest umarły tylko w tym poczytanym znaczeniu przez wiarę. I jak to oświadcza apostoł, te dwa „umysły” są sobie przeciwnie. Nie może być duchowego postępu tam, gdzie rządy są podzielone. Toteż nowy umysł, posługujący się „skarbem” spłodzonym z ducha Pańskiego przez Słowo Prawdy ma umartwiać ten stary cielesny umysł, czyli starą wolę, stare usposobienie, upodobania i pożądania. W taki sposób ten nowy umysł ma mieć zupełną kontrolę nad śmiertelnym ciałem i wszystkie jego czyny, słowa i myśli ma regulować według prawa miłości, w harmonii ze sprawiedliwością i prawdą. Przeto gdy usta nasze wypowiadają odczuwane w sercu uwielbienie ku Bogu, który ubłogosławił nas, wyrwał nogi nasze z dołu głębokiego i z błota, a postawił je na opoce, na Chrystusie Jezusie i w usta nasze włożył nowy śpiew, to uwielbienia takie znaczą, że w owej chwili nowy umysł jest siłą kontrolującą, że ów skarb nowego serca opływa w tym śmiertelnym ciele i przez wargi wydziela uwielbienie, które jest zbudowaniem, pociechą i zachętą dla słuchających. W taki sposób źródł naszego serca wydziela wodę słodką, dającą życie, błogosławieństwo i orzeźwienie. Jeśli jednak język nasz



mówi jakieś złe rzeczy, czy to prawdziwe, czy fałszywe, to dowodzi, że nowa natura jest przynajmniej chwilowo przewyciężona starą naturą; znaczy to więc, że w danej chwili działa inny źródło i używa ust do wydzielania słów złości, zazdrości, sporów, obelg i różnego rodzaju złych mów – co jest przeklinaniem, czyli szkodeniem drugim w mniejszym lub większym stopniu. To znaczy, że stara natura nie jest podbijana w niewolę, jak to określił apostoł – nie jest uśmiercana, grzebana, usuwana z widowni; istnieje pewnego rodzaju porozumienie pomiędzy umysłem nowym a starym, tak że oba używają na zmianę śmiertelnego ciała, niekiedy do dobrego, a niekiedy do złego; albo też zachodzi pewne odrętwienie, pewien jakoby letarg nowego umysłu i stan ten jest wykorzystywany przez umysł cielesny. Stan taki oznacza więc, że zachodzi bardzo powolny rozwój duchowy Nowego Stworzenia albo też ma miejsce zupełne powstrzymanie jego wzrostu. Wszyscy tacy powinni pamiętać na słowa apostoła Piotra: „*Albowiem dosyć nam żeśmy przeszłego czasu żywota popełniali lubości pogan*”; a także na słowa św. Pawła:

„Nie stawiajcie członków waszych orężem niesprawiedliwości grzechowi, ale stawiajcie siebie samych Bogu, jako z umarłych żywi i członki wasze orężem sprawiedliwości Bogu” – 1 Piotra 4:3; Rzym. 6:13.

ZNACZENIE PRZESZŁYCH UCHYBIEŃ

Z powyższego punktu zapatrywania rzecz ujmując, możemy pocieszać się, gdy patrząc wstecz sprawdzamy, że i z naszych ust wychodziły niekiedy uwielbienia ku Bogu, a także zniewagi, obelgi, zazdrości, nienawiści i wszelkiego rodzaju złe mowy, szkodliwe dla drugich. To jeszcze nie dowodzi, że serca nasze nie były usprawiedliwione i poświęcone duchem przysposobienia, nie dowodzi, że nie jesteśmy dziećmi Bożymi i uczestnikami Jego ducha. Dowodzi jednak, że byliśmy lub też dotąd jesteśmy duchowo chorzy i że potrzeba nam znacznego oczyszczenia, jak to i apostoł wyraża: „*Wyczyśćcie tedy stary kwas, abyście byli nowym zaczynieniem*”, czyli czystym, niekwaszonym chlebem – rzeczywistymi przedstawicielami Ciała Chrystusowego – 1 Kor. 5:7.

Powinniśmy wiedzieć, że dokąd Nowe Stworzenie nie odniesie zupełnego zwycięstwa nad wolą cielesną, nie otrzymamy wysokiej nagrody, która obiecana jest tylko „temu, co zwycięży”. Zwycięstwo to jednakże nie polega na udoskonaleniu ciała, ale udoskonaleniu serca – czyli woli, intencji. Co zaś do zmas cielesnych, to pomimo najlepszych naszych starań, aby ich się pozbyć, niektóre z nich będą niezawodnie z nami tak długo, dokąd będziemy w tych ciałach. Udoskonalenie, jakiego mamy się spodziewać, zabiegać o nie i które też bywa

osiągnięte przez zwycięzców, jest udoskonaleniem woli serca, intencji. „*Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądają*”. Nasze fizyczne słabości i nieudolności różnią się tak w rodzaju, jak i w stopniu. Niektórzy są już z natury bardziej łagodni, uprzejmi itp., gdy zaś inni, zanim przyjęli Chrystusa, byli bardzo surowi, nieokrzesani i szorstcy; a chociaż wpływ wewnętrznego skarbu, czyli nowego umysłu będzie na pewno dokonywać pewnego ogładzenia i przemiany zewnętrznego naczynia glinianego, to jednak nie możemy spodziewać się, aby ta przemiana była taka sama w jednych, jak w drugich. Nie można się spodziewać tak zupełnej i szybkiej naprawy w sprawiedliwości w takim zewnętrznym człowieku, w którym surowość i szorstkość jakby były rzeczą wrodzoną, a tym, który z urodzenia posiada wrażliwsze usposobienie.

Uznając te różnice „glinianych naczyń”, musimy, ma się rozumieć, podejmować jak najsilniejsze starania, aby swe własne naczynie naprawiać. Mamy pamiętać, że nasz stosunek do drugich w Ciele Chrystusowym nie jest według ciała, ale według ducha; stąd też apostoł oświadcza, że już więcej nie znamy jedni drugich według ciała, czyli według jego słabości, niedoskonałości i różnych niedobrych skłonności, ale według ducha, według intencji, według serca, jako „nowe stworzenia” (2 Kor. 5:16). To powinno pobudzić do wielkiej wyrozumiałości wobec cielesnych słabości naszych braci, dokąd mamy to zapewnienie, że to ciało nie przedstawia rzeczywistej istoty, czyli umysłu i woli naszego brata. Mamy więc być łagodnymi wobec wszystkich, dobrotliwi jedni ku drugim do takiego stopnia, że zamiast chęci zadawania drugim przykrości lub szkody językiem, będziemy raczej czuć do nich sympatię, czynić im dobrze, a słowami łaski, pociechy, zachęty i napomnienia, wypowiedzanego w miłości, będziemy budować jedni drugich w najświętszej wierze – na podobieństwo naszego Pana i Mistrza.

Prowadząc dalej ten przedmiot, apostoł wykazuje, że są dwa rodzaje mądrości: mądrość niebieska i mądrość ziemską. Wierni Pańscy powinni to rozróżniać i starać się, aby mądrość ich była mądrością niebieską. Myślą apostoła jest, że w Kościele mogą być niektórzy tacy, co liczą się jako Kościół i łączą się z innymi członkami Kościoła z pobudek mądrych według świata – niektórzy, co zauważyli, że w naukach Pisma Świętego mieści się pewna logika i mądrość, która imponuje i którą będą mogli obrócić na własną korzyść. Tacy, zdaniem apostoła, będą skłonni do zarozumiałości, do „nadymania się” i do popisywania się swoją mądrością. Na zewnątrz będą uznawać właściwość chrześcijańskich cnót, właściwość braterskiej uprzejmości, łagodności, cichości, cierpliwości i miłości, to jednak w swych sercach mają zawiść i złe pożądania – pożądanie osobistej chwały i reputacji – zazdroszcząc wszystkim, którzy zdają się mieć reputację lepszą niż oni.



Apostoł daje do zrozumienia, że takim będzie bardzo trudno, a nawet niemożliwie, utrzymać się bez przeklinania (czyli mówienia źle, szkodzenia) braci. Czynić to będzie dla nich rzeczą tak naturalną, że nie będą mogli tego uniknąć, a główną przyczyną jest to, że nie mają czystego, odrodzonego serca. Jeżeli serca ich były odrodzone w przeszłości, to z czasem oni wrócili się do złego, „jako świnia do walenia się w błocie, a pies do zwracania swego”. Toteż takim, co w sercach swych znajdują uczucie zazdrości i gorzkości, apostoł mówi, że nie mają powodu do chlubienia się, ale powinni raczej uznać, że będąc w takim stanie serca, oni wcale nie są chrześcijanami i powinni zaprzestać tego kłamania przeciwko prawdzie – zaprzestać obłudnego udawania, że serca ich są odnowione i poświęcone w Chrystusie Jezusie. Św. Jakub mówi takim wyraźnie, że ich znajomość, ich mądrość nie jest z Boga ani z ducha świętego –

„Nie jest ci ta mądrość z góry zstępująca, ale ziemską, bydlęcą, diabelską; bo gdzie jest zawieść i zajątrzenie, tam i rozterki i wszelkie złe sprawy (mogą być spodziewane)” – Jak. 3:15-16.

STROFOWANIE SZCZEGÓLNIIE KIEROWANE DO NAUCZYCIELI

Zdaje się być widocznym, że chociaż to strofowanie napisane przez św. Jakuba stosuje się do wszystkich mieniących się duchowymi Izraelitami prawdziwymi, to jednak on uwagi swe kieruje szczególnie do tych, co są nauczycielami w Kościele, co odznaczają się znaczną mądrością. Słowa jego przywodzą nam na pamięć to, co powiedział apostoł Paweł, który mówiąc o różnych darach danych pierwotnemu Kościołowi, starał się wykazać niebezpieczeństwo grożące tym, co odznaczali się większą znajomością. Ilustrując zasadę przytoczoną przez św. Jakuba, apostoł Paweł tak sprawę tę określił:

„Chociażbym mówił językami ludzkim i anielskim, a nie miałbym miłości, byłbym tylko jakoby brzęczącym cymbałem, robiącym wiele hałasu, lecz nie mającym żadnego pocucia tej sprawy w samym sobie; albowiem nie miałbym żadnego działu ani części z tymi, co mają ducha Chrystusowego. Chociaż posiadałbym dar prorokowania i rozumiałbym wszystkie tajemnice, choćbym miał wszelką umiejętność i wiarę, a miłości bym nie miał, byłbym niczym; i chociażbym całą swoją majątność wydał na karmienie ubogich, a ciało swoje na spalenie, a nie miałbym miłości, nic by mi to nie pomogło” – 1 Kor. 13:1-8.

W taki to sposób apostoł wykazał jak najdobitniej, że znajomość i oratorstwo nie są rzeczami najważniejszymi, ale jest nią miłość wypływająca z serca i rozchodząca się na wszystkie poczynania życia. Zaiste, miłość działająca w śmiertelnych ciałach naszych jest rzeczywistą próbą – rzeczywistym dowodem naszej społeczności z Bogiem! Apostoł wykazuje więc, że ci, co otrzymali pewne dary Boże, zanim doszli do właściwej społeczności z Bogiem, mogą stać się miedzią brzękającą i brzęczącymi cymbałami, czyli jakoby niczym, jeżeli stracą ducha miłości, ducha Chrystusowego; albowiem „kto ducha Chrystusowego nie ma, ten nie jest Jego”. Dobrze by było, aby wierni Pańscy uważali te Boskie instrukcje napisane przez tych dwóch najgłówniejszych apostołów i zapamiętali, że bez względu na to, jak ważne mogą być: widza i oratorstwo, one nie mają być uważane pomiędzy braćmi za nieomylny dowód znajdowania się na właściwej drodze; albowiem znajomość i oratorstwo mogą być użyte ku szkodzeniu drugim, zamiast ku ich pomocy.

[część III](#)

Watch Tower
R- (1899 r.)
„Straż”